Cena 10 hal.

Nr 208. Kraków, Poniedziałek 26 Kwietnia 1915. Rok XXII!.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 11 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchi i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Samorząd miejski w Królestwie.

W niedzielnym numerze porannym podaliśmy za „Dziennikiem Poznańskim" krótkie streszczenie ustawy o samorządzie miejskim w Królestwie. Ponieważ niektóre ustępy były niejasne, a wiele ważnych szczegółów było zupełnie pominiętych, zamieszczamy obszerniejszą wiadomość według tekstu, nadesłanego „Kuryerowi Poznańskiemu" przez korespondenta tego dziennika w Kopenhadze, który korzystał z autentycznego tekstu ustawy z dnia 4 kwietnia br., ogłoszonego w „Prawitielskim Wiestniku".

Zakres władzy.

Zakres kompentencyi samorządu określa ustawa w ten sposób, że należy do niej zarządzanie funduszami i majątkami miejskiemi, piecza nad wyglądem zewnętrznym miast, bezpieczeństwem ogniowem, komunikacyami miejskiemi, opieka nad ubogimi, szpitalnictwo, udział w zarządzeniach, mających na celu ochronę zdrowia publicznego, oraz w zarządzeniach weterynaryjnych, piecza nad rozwojem kultury — przez zakładanie bibliotek, muzeów, teatrów, łożenie na szkoły itd., wreszcie wspieranie handlu i przemysłu, dozór targowy i zwalczanie drożyzny. Prócz tego na samorządzie ciążyć ma szereg obowiązków względem władz cywilnych i wojskowych.

Urządzenie i utrzymanie rzeźni w granicach miasta i należących doń gruntów, jest wyłącznem prawem samorządu miejskiego. W ustawie cesarstwa rosyjskiego ten niezmiernie ważny przepis jest nieuwzględniony.

W wykonaniu atrybucyi swych w dziedzinach wyżej wyszczególnionych organy samorządowe działać mają w porozumieniu i pod kontrolą władz państwowych. Kontrola ta wyrażać ma się jak następuje:

1. Nadzór ogólny nad działalnością samorządu przysługuje gubernatorowi (w Warszawie pomocnikowi generał-gubernatora), który ma prawo wstrzymać uchwały i rozporządzenia władz miejskich w przypadkach, w których uzna je za niezgodne z ustawami obowiązującemi, lub też jawnie obrażające interesy ludności miejscowej.

2. Szereg uchwał rad miejskich, przeważnie z dziedziny finansowej, wymaga dla ich prawomocności wyraźnego zatwierdzenia przez gubernatora (w Warszawie pomocnika generał-gubernatora), lub, o ile chodzi o sumy znaczniejsze, ministra spraw wewnętrznych.

Nadzór nad czynnościami samorządu wykonywać ma gubernator nie samodzielnie, lecz przy pomocy „urzędu gubernialnego do spraw miejskich", w którego skład wchodzą: gubernator — jako przewodniczący, wicegubernator, prezes Izby skarbowej, prokurator sądu okręgowego, prezydent miasta i jeden z radnych miejskich, zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych, oraz jeden stały członek; w urzędzie do spraw miejskich m. Warszawy zasiadać ma zamiast gubernatora, pomocnik generał-gubernatora i zamiast wicegubernatora — gubernator oraz, oprócz osób wymienionych — prezes rady miejskiej. Różnicę zdań między gubernatorem a urzędem do spraw miejskich rozstrzygać ma ministerstwo spraw wewnętrznych.

Ustrój.

Organami samorządu są według ustawy: Rada miejska i Zarząd miejski.

Rada miejska sprawować ma kierunek ogólny spraw miejskich, dozorować Zarząd, rozpatrywać i zatwierdzać budżety miejskie i rozstrzygać wogóle w sprawach ważniejszych.

W miastach o liczbie mieszkańców poniżej 5.000 liczba radnych miejskich wynosić będzie 20; na każdy następny tysiąc mieszkańców liczba radnych wzrastać ma o jednego; w miastach z ludnością większą nad 100.000, w radach miejskich zasiadać ma po 120 członków, a w Warszawie — 160 członków.

W Warszawie i Łodzi Rady miejskie posiadać mają specyalnych prezesów; w innych miastach czynności przewodniczących należeć mają do prezesów miast.

Prawo wyborcze przy wyborach do Rad miejskich posiadać mają obywatele rosyjscy liczący przynajmniej 25 lat wieku.

1) którzy przynajmniej od roku są posiadaczami nieruchomości, opłacającej w określonej wysokości dla każdej kategoryi miast podatek szacunkowy;

2) którzy są posiadaczami przedsiębiorstw handlowych 1. lub 2. rzędu, albo przemysłowych jednego z pierwszych 5 rzędów;

3) lokatorzy, płacący w Warszawie komornego więcej niż 540 rb. rocznie, w Lublinie, Łodzi i Sosnowicach — więcej niż 240 rb., w miastach gubernialnych, tudzież w Będzinie, Częstochowie, Tomaszowie Rawskim, Włocławku i Zgierzu — więcej niż 192 ruble i w miastach pozostałych więcej niż 120 rb. rocznie.

Instytucye posiadające nieruchomości lub przedsiębiorstwa cenzusowe, posiadają również prawa wyborcze kobiety, posiadaczki nieruchomości i przedsiębiorstw, głosują przez pełnomocnictwa.

Ogół wyborców dzieli się na trzy kurye: 1. rosyjską, 2. żydowską, 3. ogólną.

Kurya żydowska wybiera w miastach, w których Żydzi stanowią większą ludność — jedną piątą Rady miejskiej, w innych miastach — liczbę radnych, jaka odpowiada stosunkowi liczebnemu wyborców żydowskich do wyborców chrześcijańskich, jednak w żadnym razie nie więcej, niż jednę dziesiątą Rady miejskiej. Pozostała liczba radnych dzieli się między kuryę pierwszą (rosyjską) i trzecią (ogólną czyli polską), zgodnie z wzajemnym stosunkiem liczebnym wyborców obydwuch tych kuryj; jeśli w kuryi rosyjskiej jest przynajmniej pięciu wyborców, wtenczas ma ona prawo do wyboru jednego radnego, w razie przeciwnym łączy się z kuryą trzecią.

Dla administrowania sprawami bieżącemi miasta Rada miejska wybiera Zarząd miejski, składający się w Warszawie z prezydenta, dwóch wiceprezydentów i 2 do 8 członków, w Łodzi z prezydenta, jednego wiceprezydenta i 2 do 4 członków, w miastach zaś pozostałych z prezydenta i dwuch lub trzech członków: w miastach pomniejszych funkcye zarządu mogą być przelewane na burmistrza i jego pomocnika.

Prezydentów, członków Zarządów miejskich i prezesów Rad miejskich zatwierdzają na ich stanowiskach władze rządowe (minister spraw wewnętrznych, generał-gubernator lub gubernator — zależnie od wielkości miasta; w Warszawie prezydenta mianuje car na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych). Radzie miejskiej warszawskiej udziela się prawa wybierania dwóch kandydatów z liczby radnych lub innych osób, posiadających prawo głosu przy wyborach miejskich.

Żydzi nie mogą być prezesami Rad miejskich, prezydentami, wiceprezydentami, burmistrzami, ich zastępcami, ani członkami Zarządów miejskich, ani sekretarzami miejskimi, ani sekretarzami Zarządów miejskich, ani też pełniącymi obowiązki sekretarzów, wreszcie — nie mogą zarządzać osobnemi gałęziami gospodarstwa, lub administracyi niemieckiej.

Członkowie Zarządu miejskiego i prezydenci, tudzież burmistrze pobierać mogą za swe czynności wynagrodzenie w wysokości określonej przez Radę miejską, zaś członkowie Rad miejskich pełnić mają obowiązki swe honorowo, nawet w razach, jeżeli stoją na czele specyalnych komisyj wykonawczych i biorą w ten sposób udział bezpośredni w czynnościach administracyjnych.

Język urzędowy.

Sprawę językową ustawa rozstrzyga w sposób następujący:

1) W biurowości Zarządu miejskiego język ogólno-państwowy jest obowiązujący w stosunkach z instytucyami i osobami urzędowemi, jak również z instytucyami i osobami prywatnemi poza obrębem Królestwa Polskiego; w tym samym języku redagować się mają wszelkie dodatki (aneksa), przytem do tych, które w oryginale nie są napisane w języku ogólno-państwowym, dołączać się ma przekład rosyjski.

2) W granicach Królestwa Polskiego, w stosunkach z innemi samorządami, w biurowości wewnętrznej Zarządu miejskiego, jakoteż w stosunkach z instytucyami i osobami prywatnemi (oprócz osób pochodzenia rosyjskiego), używać się ma języka polskiego. Odpowiedzi na zgłoszenia instytucyi i osób prywatnych, napisane w języku ogólno-państwowym, mają być zredagowane również w tymże języku.

Przedłożenia i obrady w Radzie, Zarządzie i komisyach miejskich mają być prowadzone bądź w języku ogólno-państwowym, bądź w polskim, stosownie do życzenia zabierającego głos. Jeżeli przytem kto z obecnych członków oświadczy, że nie rozumie języka, w którym wygłoszono przemówienie lub złożono oświadczenie, przewodniczący ma streścić w odpowiednim języku wzmiankowane przemówienie lub oświadczenie.

Protokuły, postanowienia i dzienniki Zarządów miejskich, wykazy spraw, mających być rozpatrywanemi na posiedzeniach Rady, sprawozdania i zawiadomienia, jak również wystawiane na mocy rozporządzeń Zarządów miejskich ogłoszenia, godła, napisy i t. d., mają być redagowane równolegle w języku ogólno-państwowym i polskim.

Wątpliwości, mogące wyniknąć w sprawie pojmowania wychodzących z Zarządu miejskiego postanowień, rozporządzeń, ogłoszeń, oraz wszelkiego rodzaju korespondencyj, dla których obowiązuje język ogólno-państwowy, rozstrzygać się mają na podstawie tekstu rosyjskiego.

W następujących miastach gubernii suwalskiej, Władysławowie, Szajkach, Wyłkowyszkach, Wierzbołowie, Kalwaryi, Maryampolu, Prenach i Sejnach we wszystkich wypadkach, wskazanych poprzednio, używa się języka ogólno-państwowego.

Źródła dochodów.

Dla pokrycia wydatków, związanych z czynnościami gospodarki miejskiej samorządowi służy prawo nakładania i przymusowego ściągania podatków i opłat.

Ustawa samorządowa przewiduje następujące podatki i opłaty miejskie:

1) Podatek od nieruchomości, oznaczony w postaci procentu od dochodu czystego, ustalonego do opodatkowania państwowego; podatek ten nie może przewyższać 20 proc. dochodu czystego nieruchomości.

2) Dodatek do państwowego podatku mieszkaniowego w wysokości od 50 do 100 proc. stopy tego podatku.

3) Opłaty: od świadectw przemysłowych, od wyszynku napojów wyskokowych; dorożkarskie; od koni i pojazdów prywatnych; od psów; od przedsiębiorstw przewozowych; od kołowców i samojazdów; od paszportów zagranicznych; od widowisk, w wysokości nie przekraczającej 5 proc. dochodu brutto z widowiska; za zatwierdzenie planów nowych budowli i przeróbek istniejących; od przywożonego do miasta mięsa; targowe od wozów z produktami i od przypędzanego na sprzedaż bydła i koni; specyalne od nieruchomości korzystających z urządzeń i instalacyj miejskich; od towarów, przywożonych i wywożonych kolejami.

Stopę podatków i opłat określają Rady miejskie w granicach, ustawą przepisanych w stosunku do potrzeb; większość uchwał w tym przedmiocie wymaga zatwierdzenia gubernatora, względnie ministra spraw wewnętrznych.

Oprócz wpływów z podatków i opłat samorządy posiadać będą źródła dochodów z przedsiębiorstw miejskich, jak rzeźnie, wodociągi, elektrownie, gazownie, tramwaje, porty i t. d.

Nadto w ciągu trzech lat od chwili wprowadzenia w życie ustawy niniejszej, samorządom przysługiwać ma prawo pobierania obecnie istniejących, a przez nową ustawę nieprzewidzianych podatków i opłat miejskich.

Wprowadzenie ustawy.

Ustawa ma być wprowadzona w życie w Warszawie nie później, jak 14 stycznia 1916 r., a w miastach pozostałych — w terminach, co do których nastąpi porozumienie ministra spraw wewnętrznych z generał-gubernatorem warszawskim.

Stosunki gospodarcze w ziemi kieleckiej.

3

(Według sprawozdania prof. Dra Rozoyskiego.)

Stan paszy i ziarna do siewu.

Najlepszem pod powyższemi względami jest stosunkowo położenie w Miechowskiem, dalej w części południowej Jędzejowskiego, wązkim pasem przylegającej do Miechowskiego i w nieznacznej przestrzeni obwodu Olkuskiego, mianowicie w jego południowo wschodnich okolicach.

Właściwej normalnej p a s z y i tutaj brak, a zwłaszcza owsa, siana, koniczyny paszy skoncentrowanej, jak otręby. — Wszędzie bez wyjątku zarówno władze, jak osoby stale zamieszkałe podnoszą, że siana, koniczyny i owsa na paszę niema. Owsa brak będzie nietylko na paszę, ale i na zasiewy. — Słoma jeszcze jest ale w niedużej ilości, na wyczerpaniu. — Natomiast jest jeszcze dość znaczny zapas ziemniaków, który nietylko wystarczy na paszę i zasiewy własne, ale mógłby być jeszcze sprzedany do miejscowości, które tego produktu nie mają. Ponadto siłę pastewną obecnych zapasów w tych miejscowościach podnoszą znaczne ilości buraków cukrowych.

Dwie cukrownie miejscowe nie funkcyonują, jedna Szreniawa skutkiem spalenia podczas bitew, druga Kazimierzy Wielkiej, ma wstrzymany ruch. Cały zatem plon buraków tych urodzajnych buraczanych ziem został w dużej części do tej chwili niezużyty. Miejscowi rolnicy oceniają zapas tych buraków cukrowych na koło 6000 wagonów. Produkt ten oddaje w tej chwili dla powyżej zaznaczonych miejscowości ogromne usługi, jako pasza. Istniejący w tych miejscowościach cały inwentarz, zużytkowaćby mógł dziennie najwyżej 30 wagonów; buraki zatem cukrowe musiałyby być skarmione w ciągu 200 dni, co jak wiadomo jest niemożliwe, gdyż podczas długiego przechowania ulegną zepsuciu.

Trudno bardzo dokładnie ocenić i dowiedzieć się, czy w zaznaczonych powyżej t. zw. lepszych miejscowościach wystarczy ziarna do siewu, owsa w wielu miejscach do siewu nie wystarczy; jęczmienia jest stosunkowo więcej i więcej jest takich miejsc, gdzie go starczy na siew, ziemniaków do sadzenia wystarczy, a nasiona buraków pastewnych i marchwi są w dostatecznej ilości nawet dla całego obszaru i może nawet sąsiedniego częstochowsko-piotrkowskiego.

Jednak mimo tego stanu rzeczy trzeba podnieść, iż spotykają się majątki i gospodarstwa, w których są bardzo duże braki wszelkiej paszy i ziarna do siewu, niekiedy nawet i takie, gdzie niema zupełnie ani jednego, ani drugiego.

Dla skrócenia będę nadal nazywać część lepszą, w każdym razie znacznie mniejszą, literą A, zaś gorszą obejmującą koło 4000 klm² zwać będę częścią B.

W części obszarów, dwa razy większej, gdzie położenie jest gorsze, trzeba zrobić trzy podziały, stosownie do istniejących zapasów.

Względnie najmniejszy brak jest w środkowym pasie Jędrzejowskiego i w pstrokato rozmieszczonych miejscowościach Olkuskiego, nie

---

Oby na czasie.

Należy już niemal do komunałów w prasie pocieszające zdanie, że wojna przy całej swej okropności dla pokolenia, które ją przeżywa, przynosi jednak ze sobą wiele pierwiastków odradzających, oczyszczających i uzdrawiających atmosferę duchową, że zatem następne pokolenia wychodzą na niej dobrze, pomijając nawet te całkiem namacalne korzyści, które wynosi z wojny zwycięsca. Kto wie, czy nie do takich z wojennej burzy powstających zdrowych powiewów, należy ten, z którego tchnienia zrodził się artykuł „Głosu Narodu" z dnia 21 kwietnia b. r. p. t.: W s z y s t k o — a l b o n i c. Co więcej: z którego tchnienia zrodziło się powodzenie tego artykułu u wielu czytelników. Czyż byłoby to zjawisko jakimś, słabym choćby początkiem reakcyi przeciw tej właśnie „komendzie szkolnej ławki", której krzykliwe rządy z jednej strony, a pełne bolesnej rezygnacyi posłuszeństwo starszych wobec tych rządów z drugiej, tak mądrze autor rzeczonego artykułu w całych naszych porozbiorowych dziejach ukazuje? Oby! I oby też nie pozostało bez echa jego prawdziwie patryotyczne nawoływanie do gruntownej rewizyi naszego popularnego sądu o porozbiorowej historyi.

Niewątpliwie historykowi czasów niezbyt odległych niepodobna jest zupełnie oderwać się od chwili bieżącej. Ta chwila wraz ze swojemi tendencyami uczestniczy w jego sądzie o dopiero co minionych czynach narodu i nie może być inaczej, boć przecie i on i ta chwila są to bezpośredni owych czynów i ich rezultatu spadkobiercy. Spadku, którym sami mają administrować, nie mogą przecie bezinteresownie tylko oglądać, z historyczną jedynie ciekawością rozważać, ale muszą koniecznie z punktu widzenia o b e c n e g o swego interesu właśnie ocenić, czy będą nim gospodarować tą samą co testatorowie metodą, czy też właśnie ze względu na zły stan w jakim schedę otrzymali, metodę tę z gruntu zmienić. Historyk tedy naszych dziejów XIX wieku musi, choćby nie chciał i choćby nie wiedział, że to czyni, patrzeć na te dzieje przez pryzmat własnej aktualnej doktryny politycznej, z punktu widzenia tego, co on uważa za interes narodu na dziś i na jutro. Dodajmy, że o ile sam nie jest wybitnym myślicielem politycznym, idzie w tem najczęściej za opinią popularną i dodajmy jeszcze i to, że tych myślicieli wśród historyków czasów porozbiorowych było i jest u nas niestety mało. W tem właśnie tkwi wielkie zło. Za opinią popularną szła i idzie tych historyków i publicystów ogromna większość, a opinii popularnej stosunek do porozbiorowych faktów politycznych i do ich twórców jest dotąd czysto uczuciowy a nie rozumowy — jest bezkrytycznym p i e t y z m e m. Bo też w rocznice tych faktów i w rocznice urodzin lub śmierci ich pośrednich lub bezpośrednich sprawców urządza się — nie zjazdy historyków, którzyby trzeźwo i rozumnie tak fakta jak i ludzi oceniali i wmyślali się w ich treść i rezultaty działania, ale urządza się przeważnie obchody uroczyste i demonstracyjne, a urządza się je głównie siłami młodzieży, na której też wyobraźnię one mocno działają i tędy, przez wyobraźnię, przenikają do serca, pozostawiając w niem nie analizowany już potem nigdy a przynajmniej bardzo rzadko, osad owego pietyzmu, który zresztą do niczego nie obowiązuje, ale służy potem na starość za odświętną szatę i za skarbnicę bezpłodnych wzruszeń. W ich rzewnej atmosferze wzrastają coraz nowe pokolenia, wdychają ją z otoczenia, z książek, ze szkoły. Pedagogia nasza wytwarza ją wprost oficyalnie. Nazwiska niektóre zamieniło się we fetysze, których kult jest nieledwie urzędowy, obowiązujący pod grozą klątwy. Na głos trochę tylko krytyczny stało się modnem bezmyślne cytowanie słów Wyspiańskiego: „Tylko świętości nie szargać".

Czyż nie czas istotnie najwyższy, żeby ten czysto uczuciowy stosunek nasz do niedalekiej przeszłości przeszedł nareszcie próbę rozumu, próbę sądu na podstawie trzeźwo obliczonych narodowych bilansów?

Spadkobiercom — że wrócę do poprzedniego porównania — chwali się zwykle bardzo pietyzm dla wyrażonej, czy choćby tylko domyślnej ostatniej woli zmarłego. Chwali się, ale z jednem małem zastrzeżeniem: o ile zmarły nie był przypadkiem niepoczytalnym. Gdyby się pokazało, że ten wypadek, częściowo choćby, zachodził, nikt im nie bierze za złe, że usiłują testament niedorzeczny nawet obalić. Pietyzm, któryby wstrzymywał od takiego postąpienia, kłóciłby się wyraźnie ze zdrowym rozsądkiem, świadczyłby, że dziedzictwem potulnych spadkobierców stała się między innemi i sama niepoczytalność. Otóż u nas na ogół tak historyografia jak publicystyka bardzo mało zastanawia się nad tem, jaki był stan i stopień poczytalności, a więc krytycznego i celowo-praktycznego posługiwania się dyspozycyami rozumu u naszych bezpośrednich przodków. Płynie stąd fatalne następstwo, że jeżeli ta poczytalność była niezupełną, to ten stan przez brak zdania sobie z niego sprawy, przeciąga się w społeczeństwie i utrwala, a wychowawcy tego społeczeństwa: literatura, prasa i szkoła brną wciąż po fałszywym i niezdrowym pedagogicznym szlaku.

Za taki właśnie jaskrawy objaw bezkrytycznego tradycyonalizmu i braku przemyślenia ostatniej epoki naszych dziejów, uważać trzeba fakt, że jeszcze ostatnie nasze pokolenie było wychowane w ideale z b r o j n e j w a l k i o niepodległość. — Po tylu straszliwych doświadczeniach, zawsze jeszcze ta największa prawda, że na niepodległość wybijać się trzeba i w naszych warunkach wybić się jedynie można, pracą, okazaniem światu realnej wartości swego istnienia, siłą zdobytej umysłowej i materyalnej kultury — zawsze jeszcze ta prawda pozostaje martwą. Od początku naszej niewoli wszystkie najlepsze, najofiarniejsze żywioły zużywały się na ciągłe przygotowywanie walki zbrojnej, żyły życiem jakby tymczasowem, życiem hazardowego gracza, który uregulowanie podstaw swego bytu, odkłada na później — do chwili, gdy za jednym zamachem zrobi majątek. Życie takie wykluczało jakąkolwiek równowagę duchową i pomijając już kolosalne klęski, których skutki musiały ponosić bezpośrednio po zbrojnych wybuchach wzrastające pokolenia, paraliżowało najzupełniej, przez sam gorączkowy ustrój psychiczny, wszelką rozumną pracę ekonomiczną i społeczną i wstrzymywało fatalnie rozwój kultury umysłowej i szersze postępy oświaty. Młodzież uniwersytecka a często już i gimnazyalna, zamiast czynić to, co jest absolutnie jedynem jej zadaniem, t. j. uczyć się, powołaną się czuła od razu do politycznego czynu. Jakże miało nam przybywać rozumnych, wykształconych naprawdę obywateli?

Polska „twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana... Cóż zostaje tym, którzy na wzór takiego ideału kształcić się nie mogą? Cóż się stanie ze starcem, z urzędnikiem cywilnym, z gospodarzem? Żaden z nich, widzimy, w każdej chwili patryotą być nie może. A tak kraj dwudziestomilionowy przez wyłączność ideału swego, pozbawił się codziennego usiłowania 19-tu... a tylko ku jednemu milionowi popisowej młodzieży obraca swoje wejrzenie".

Tak pisał w r. 1845 Słowacki — tak, Słowacki, który przy całej swej fantastyczności, częściej niż to się zwykle myśli, bywał surowym i rozumnym sędzią swego narodu. W temsamem piśmie (Do emigracyi o potrzebie idei) ukazywał też Polakom i wzór najwłaściwszy: „Anglik — mówił — dobry zegarmistrz, czuje, iż... zegarmistrzem będąc lepszym nad innych.... dopomaga krajowi swemu w celach jego ostatecznych. — Majtek, lepiej nad inne wiosłem robiący (choćby w obcym się znajdował porcie samotny) wie dobrze, że jego sztuka i sprawność we władaniu łodzią, rodząc wysokie o marynarce angielskiej mniemanie, świadczą o jej wyższości, a stąd wojnę może od ojczyzny jego oddalają. — Podobnie kobieta wie, że patryotką być może, gdy wyroby angielskie w używanie wprowadza".

Mają zatem, te „prawdy żywotne narodu polskiego" także tradycyę i to dużo wcześniejszą niż znane ogólnie hasła pracy organicznej po 1863 roku. Wydawały nawet od czasu do czasu pierwiosnki czynu. — Można powiedzieć, że stanowiły właściwy testament twórców Konstytucyi 3 maja. Praca Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, praca Stanisława Potockiego na polu szkolnictwa i oświaty powszechnej, praca Lubeckiego w zakresie finansów i uprzemysłowienia kraju, co więcej, wśród młodzieży nawet, praca Filomatów we wileńskim uniwersytecie — wszystko to były doskonałe zadatki na nasze dzieje w XIX w.

Niestety przyszło coś, co struło w zarodzie te objawy powracającego gnijącej jeszcze do niedawna duszy narodu zdrowia, przyszła nowa choroba — romantyzm. Nie chcę tu wcale ubliżać cieniom wielkich poetów polskich, bo nie o literacki zresztą romantyzm tu chodzi. Chodzi o to ogólne przesunięcie punktu ciężkości życia z rozumu, na prymitywne porywy, popędy i nastroje i co zatem idzie, o to przeniesienie się z realnego do fikcyjnego świata, które stanowi zasadnicze znamię tego wszechogarniającego wówczas prądu. Owszem na wielką chwałę naszych poetów można powiedzieć, że oni pierwsi — Mickiewicz zwłaszcza — poczuli we własnych duszach, rozkładowe działanie poślubionego zrazu z entuzyazmem kierunku. Dziady Kowieńskie, Kordyan, po części Nieboska Komedya, to przecie trzy wielkie spowiedzi z romantycznego grzechu „dla przestro-

leżących na dawnej linii bojowej Wolbrom—Pilica. Tu pasza ogranicza się do resztek słomy, skąpych ilości ziemniaków, tu i ówdzie posiadanych jeszcze, ale kończących się buraków pastewnych i niekiedy buraków cukrowych. Na zasiewy owsa nie wystarczy, lub będzie go zaledwie jedna czwarta zapotrzebowania, jęczmienia wystarczy na połowę zasiewów, ziemniaków starczy do sadzenia, o ile będą oszczędnie zużywane na paszę dla inwentarza i pokarm dla ludzi.

Drugi obszar, to linie bojowe obecnie nad Nidą i dawna w kierunku Wolbrom—Pilica: tutaj wszystkiego jest mniej.

Wreszcie trzeci, obejmujący niektóre miejscowości z linii bojowych, dalej południowo-zachodnią i zachodnią część obwodu Olkuskiego i cały obwód Dąbrowski, prawie nie ma nic. Niema ziarna, niema siana, niema słomy, minimalne są ilości ziemniaków.

Ziemie tu liche, chude, plony dały małe, wojna bardzo prędko zużyła cały skąpy ten plon, a gęsto rozsiedleni ludzie miejscowi i z najbliższego sąsiedztwa na zachód, wyjedli resztki. W obwodzie Dąbrowskim sprzedają gospodarze resztki koni teraz przed samemi robotami dla braku zupełnego paszy wszelkiej, nawet słomy, a zapas miejscowych ziemniaków jest tak szczupły, że gdyby komenda tego obwodu nie sprowadzała pokaźnych ilości tego produktu na wyżywienie ludzi, całą ilość obecnego zapasu ziemniaków zużytoby na wyżywienie samych jedynie ludzi w ciągu zaledwie 2 tygodni.

Rowy strzeleckie i dziury od granatów.

Ocenienie rozmiarów ziemi nieprzydatnej na razie z powodu tych uszkodzeń jest niezmiernie trudne. Wiele osób, zapytywanych o nie, uchylało się od odpowiedzi. **Większość jednak po dobrym namyśle i pewnej analizie odpowiadała** na to pytanie w dwojaki sposób. Jedni starali się określić te szkody w stosunku do całego obszaru przez nich opisywanego, wtedy bez wyjątku uzyskiwało się odpowiedź bądź słowną „to znikomy procent“ lub „to nie duża rzecz“, lub też starali się cyfrą określić tę szkodę i zawsze wtedy zupełnie zgodnie oznaczali ją na najwyżej pół procent.

Inni znów oddzielali w myśli teren objęty liniami bojowemi i w nim dopiero określali procent — wtedy najczęściej wypadała liczba 2—3 proc., w jednym wypadku oznaczono jako 5 proc., a w jednym nawet jako 10 proc. uszkodzenia ziemi, włączając w to już i straty spowodowane utrudnioną uprawą z powodu porżnięcia łanów ciągnącemi się rowami strzeleckimi.

Niezmiernie trudno zdać sobie sprawę, jaką część ogólnie opisywanego obszaru stanowią te przestrzenie, na których odbywały się bitwy. Określano je jako 10—15 proc. Przyjmując nawet ów wyższy procent, a w nim 3 proc. średniego uszkodzenia rowami zyskujemy cyfrę 0.45 proc., czyli znowu mniej, niż pół proc. uszkodzeń, obliczonych na cały obszar.

W opisach i we wrażeniach rowy strzeleckie, zwłaszcza po odbytych już bitwach pozostałe, wyciskują jakby znacznie większy procent, bo pamiętać trzeba, że w rowach tych są gęsto porozmieszczane mogiły i krzyże. Dlatego też wolno przypuszczać, że i te pół procent jest zanadto wygórowaną cyfrą.

Zniszczone przez wojnę budowle.

Podobnie rzecz się ma z budowlami. Wrażenie zniszczonych, spalonych, zburzonych i rozebranych budynków jest ogromne, niekiedy w pierwszej chwili ma się uczucie, że nic nie pozostało zupełnie tak, jak gdy pożar powstanie we wsi mającej kilkanaście, niekiedy kilkaset budynków; prawie bez wyjątku ludzie, wołając o pomoc — mówią, że cała wieś się pali, a pali się kilka, 2 do 3 budynków. Analiza jednak cyfrowa na szczęście szybko przekonywa, że w najbardziej wojną dotkniętych miejscach wyjątkowo połowa budynków jest zniszczona.

Najwięcej ucierpiały kościoły, jako miejsca wyniosłych wież, **silnych ścian i murów, dających** ochronę. W miejscach, **gdzie bardzo gwałtowne** toczyły się **bitwy pomiędzy Szreniawą** a Wisłą, na 9 kościołów są 4 zupełnie zniszczone, 2 uszkodzone, a 3 nienaruszone.

Co do zniszczonych budynków innych— odróżnić trzeba szkody, powstałe skutkiem samych bitew, od szkód powstałych z rozebrania budynków drewnianych na ochrony lub opał. Zazwyczaj określano, jako większą, szkodę, powstałą z drugiego źródła. Dla powiatu Olkuskiego podano cyfrę: na 339 wiosek tego powiatu a 143 tysiące mieszkańców, 479 budowli — gospodarstw spalonych i zniszczonych, wobec jednak tego, że przez obwód ten biegnie linia bojowa Wolbrom—Pilica można sądzić, że cyfra 470 jest zbyt niską, w każdym razie rzeczywista cyfra nie będzie tak wysoką, aby w przecięciu miało wypaść więcej, jak dwie budowle zniszczone na jedną wieś.

Gdy określano rzecz mniej ściśle, bez możności opierania się o konkretne fakta, w przybliżeniu choćby cyframi ujęte, oznaczano procenty uszkodzeń budynków, zazwyczaj 2—3 proc., w jednym wypadku dla linii bojowej 10 proc.

Z całej tej bardzo trudnej analizy i z wrażeń osobistych przypuszczać wolno, że procent rzeczywisty uszkodzonych budynków będzie mniejszy od 1 proc.

W każdym razie jeżeli porównać tę cyfrę z cyfrą ubytku koni, dochodzącą do przeszło 90 proc., z ubytkiem bydła do 80 proc., z brakiem znacznym ziarna do siewu i jak później zobaczymy, z brakiem żywności — wolno mniemać, że sprawa odbudowy nie jest na razie najpilniejszą. W zniszczonych budynkach na razie nie leży główny punkt ciężkości najpilniejszych potrzeb, tem więcej, że głodny lub głodem zagrożony człowiek nigdy nie będzie wpierw myślał o budowie domu, a przynajmniej nie pierwej, nim głód zaspokoi. Gdy mu głód dokucza i brak mu dachu nad głową, przytuli się do sąsiada, a starać się będzie najpierw o chleb. I w tym też kierunku musi iść chronologicznie akcya zapomogowa i dobroczynna, najpierw chleba trzeba dać, a dopiero potem budować domy.

Dość silnie obecnie rozbudzony u nas ruch **wśród inteligencyi miejskiej, skierowany** ku odbudowaniu miast i wsi, mimo szlachetności swoich pobudek, wydaje się być przedwczesny, odciągać może uwagę zarówno sfer rządowych, jak i dobroczynności publicznej od najistotniejszych i najbardziej palących i pilnych, niecierpiących zwłoki potrzeb.

Z tych rozważań i cyfrowego ustalenia przypuszczalnych możliwych przyszłych szkód wynika, że bardzo pilną potrzebą współczesną jest ułatwić i wykonać zasiewy, bo te dadzą chleb na jesieni 1915 i 1916 i że zasiewy te mimo przypuszczenia najgorszych nawet wypadków mają pełną szansę dać ten chleb.

Józef Nakonieczny

Drogą na Piotrogród i Berlin doszła nas z Lublina smutna wiadomość: polski chłop w Dumie rosyjskiej, poseł Józef Nakonieczny, nie żyje! Padł ofiarą katastrofy automobilowej w 35 zaledwie roku życia.

Józef Nakonieczny to naprawdę niezwykła i niecodzienna postać. Chłop, który ni dnia nie uczęszczał do szkoły, a wiedzą i inteligencyą dorównywał wielu. Chłop, który w 26 roku życia posłem polskim do I. Dumy jednomyślnie wybranym zostaje. To pewnie jedyny wypadek. Ale miał też od dziecka niezwykły hart woli, żądzę pracy i charakter nieugięty i piękny.

Józef Nakonieczny pochodził z Garbowa w gubernii lubelskiej. Rodzice jego nie posiadali nic. Czytać po polsku nauczyła go matka. Chował się przeważnie u stryja, po którym też później kawałek pola odziedziczył, o tych czasach sam potem opowiadał: zdobywał wrodzonym mu sprytem zeszyty i książki, czytał, pisał. Nieraz nie dopilnował krów w polu, nieraz noc przy łojówce przepędził.

A potem zajęły się nim władze. Moskale od 15 roku jego życia bacznie śledzili każdy krok jego. Rewizya szła po rewizyi, więzienie za więzieniem. Siedział 14 razy w więzieniu, spędził 3 lata na zesłaniu. Ale pamiętał o nim i śp. Jan Popławski. Kształcił go i wychowywał, karcił i ochraniał, żądał oddania się i poświęcenia, a dawał pomoc. Młodego chłopca nie łamią, ale **hartują prześladowania. Na wygnaniu uczy się pilnie i — zdaje egzamin na pomocnika inżyniera.** Do kraju przywozi z sobą zarobione 4000 rubli w gotówce.

A był to czas, gdy Popławski i jego towarzysze pracy tu w zaborze austryackim, zorganizowali cały mechanizm polityczno-narodowej propagandy tam za kordonem. „Przegląd wszechpolski“, „Polak“, setki broszur — tajne towarzystwa zalały wszystkie zakątki ziem polskich, znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Do Krakowa spieszyli dla wzięcia „bibuły“, dla nabrania otuchy, dla narad wszyscy wybitniejsi działacze narodowi. Wśród nich znalazł się: Nakonieczny. Nie raz i nie dwa przenosił potajemnie przez granicę rosyjską „bibułę“, nie raz i nie dwa czekał cierpliwie i kilka dni na nowy numer „Polaka“.

A gdy wreszcie klęski, zadane Rosyi przez oręż japoński, zmusiły rząd carski do chwilowej zmiany systemu rządów, gdy w manifeście październikowym Rosya otrzymała konstytucyę i Dumę, gdy już ujawnić część prac można było, Nakonieczny, znalazł się w pierwszym szeregu jawnych działaczy. Wybrany posłem do I. Dumy — został nim i w III. i w IV. Dumie mimo ograniczenia liczby posłów do $^1/_3$.

Nakonieczny był mówcą z Bożej łaski i to mówcą w wielkim stylu. Już dosadna, wspaniała jego postać i odgłos donośny a miły, dobrze dlań usposabiały. Temperament, gest, potoczystość — a przytem treść zawsze ciekawa i poważna — porywały.

Poseł Nakonieczny znał Galicyę, znał jej życie polityczne i gospodarcze. Tam — razem z byłym posłem Bielawskim — organizował chłopskie wycieczki dla zwiedzenia gospodarstw w Galicyi i zawsze żywe stosunki z nami utrzymywać się starał.

Młody, zdrowy, silny — mógł wiele jeszcze zdziałać. Potrzebny był teraz zwłaszcza, gdy znaczna część lubelszczyzny, zniszczona wojną, do odbudowy przystąpić musi. Żal człowieka, żal działacza.

Z Królestwa.

Z dzienników poznańskich, które stale otrzymują gazety warszawskie, cytujemy szereg interesujących wiadomości o sprawach Królestwa Polskiego“.

Nowa prasa w Królestwie.

Na terenie Królestwa Polskiego, zajętym przez wojska austro-węgierskie i niemieckie, powstaje prasa o kierunku niepodległościowym, antyrosyjskim. Są to bądź nowe pisma, bądź dawne, które w poprzednich warunkach wychodziły tajnie, a teraz mogą ukazywać się jawnie. I tak w Sosnowcu powstało codzienne pismo p. t. „Hasło“, które energicznie propaguje sprawę Legionów. W Łodzi wychodzi organ Polskiej Partyi Socyalistycznej „Łodzianin“, który od r. 1901 istniał jako pismo tajne. Za przyzwoleniem c. i k. Komendy okręgowej wychodzi „Chłopska sprawa“, organ Związku chłopskiego. Pojawiło się wreszcie nowe pismo p. t. „Bartosz“, pod względem społecznym bardziej umiarkowane od poprzedniego, a podobnie, jak wszystkie poprzednie, poświęcone propagandzie kierunku niepodległościowego.

Podejrzliwość rosyjska.

Wobec artykułu „Kuryera Warszawskiego“ proponującego z j a z d p o s ł ó w p o l s k i c h ze wszystkich trzech zaborów na gruncie neutralnym np. w Kopenhadze zajęła także prasa rosyjska, stanowisko — rzecz znamienna — projektowi temu nieprzychylne. Tak n. p. „Warszawskoje Utro“ pyta się podejrzliwie, dlaczego konferencya miałaby się odbyć w Kopenhadze, a nie na terytoryum rosyjskiem n. p. w Helsingforsie, najlepiej zaś w Warszawie. — Artykuł kończy się insynuacyą pd adresem Polaków, że „nie należy siedzieć na dwóch stołkach“.

Pomoc Kijowa dla Polski.

„Kuryer Warszawski“ pisze: „Komisya rolna kijowskiego oddziału piotrogrodzkiego Tow. pomocy Polakom poszkodowanym wskutek działań wojennych, zebrała dla ludności Królestwa Polskiego około 70.000 pudów różnych produktów.

Język polski językiem urzędowym.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“ z dnia 23 marca b. r. w rubryce wiadomości miejscowych: „Magistrat warszawski rozsyła wezwanie w dwu językach o zapłacenie podatku szpitalnego w wysokości rubla za rok bieżący.

Dla ofiar wojny w okupowanej Galicyi.

Jak donosi piotrogrodzki komitet centralny polskiego Tow. pomocy dla ofiar wojny, postanowiono na ostatnich posiedzeniach prezydyum i komitetu na wniosek członka komitetu, X. prof. Trzeciaka, utworzyć specyalną sekcyę pomocy dla Galicyi.

„Kuryer Warszwski“ pisze: Donoszą z Kijowa, że południowo-zachodniemu komitetowi okręgowemu w y a s y g n o w a n o 11,000.000 r u b l i d l a l u d n o ś c i G a l i c y i. Suma ta jest przeznaczona na zakup koni i ziarna do siewu.

Żydzi bezdomni w Warszawie.

Warszawskie dzienniki żargonowe donoszą, że w Warszawie jest obecnie około 30.000 dzieci żydów bezdomnych.

Stanowisko Niemców łódzkich.

We „Frankfurter Zeitung“ czytamy;

„Łódź jest wymownym, najlepszym, a raczej najgorszym przykładem, jak wygląda wielkie miasto, pozbawione samorządu, a tem samem także poczucia współodpowiedzialności swoich mieszkańców. Jeden z dzisiejszych, najznamienniejszych rysów jego wewnętrznego życia jest, że pośród ludności, składającej się z 30 procent Niemców i 30 procent żydów, dwa te żywioły w życiu gospodarczem tak wybitną odgrywające rolę, nie są reprezentowane w miejskim komitecie obywatelskim. Co prawda, po części własna to ich wina. Gdy w tamtejszej gazecie niemieckiej oba te żywioły w półurzędowym artykule pod nagłówkiem: „Do czynu!“ wezwano, aby swój zmysł organizacyjny i talent administracyjny oddały w służbę prac i zadań społeczno-miejskich, odpowiedział na to w imieniu wielu anonym „czujący szczerze po niemiecku“, że to dla Niemców i żydów jest na razie rzeczą niemożliwą i że będzie niemożliwą dopóty, dopóki nie wyjaśni się należycie **„kwestya przyszłości“. Dopóki nie ustalą się przyszłe losy miasta, dopóty nie rozstrzygnie** się, kto nad niem panować będzie, Niemcy łódzcy nie mogą i nie chcą się wysuwać naprzód, występować z dotychczasowej rezerwy. I tak dzieje się we wszystkiem. Nikt nie chce się narazić, nikt przedwczesnem ujawnieniem swoich uczuć i sympatyi popsuć lub zamknąć sobie drogi do dalszych „dobrych interesów“.

Pożyczki dla poszkodowanych.

„Kuryer Warszawski“ donosi:

Ogłoszono urzędowo prawo z dnia 28 lutego b. r. „O udzielaniu pożyczek dla przyjścia z pomocą poszkodowanym wskutek działań wojennych mieszkańcom gub. Królestwa Polskiego, oraz sąsiednich miejscowości“.

Pożyczki mogą być udzielane na 5 proc. na lat 5 do 10 poddanym rosyjskim ziemianom, dzierżawcom gruntów, właścicielom nieruchomości miejskich, zakładów handlowo-przemysłowych i rzemieślniczych, poszkodowanym wskutek działań wojennych.

Przyznawać pożyczki będą komitety powiatowe, gubernialne, komitet w Warszawie i komisya międzywydziałowa przy ministeryum skarbu. Do tych komisyj i komitetów powołani będą przedstawiciele wydziałów skarbowych i administracyjnych, oraz organizacyj społecznych: Tow. kredytowego ziemskiego, centr. Tow. rolniczego, banku Tow. współdzielczych i Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Podania mogą być pisane po polsku i zwolnione są od opłat stemplowych.

Zakłady doświadczalno-rolnicze.

Z ogólnej liczby dwudziestu kilku pól i stacyj doświadczalno-rolniczych na terenie Królestwa Polskiego zaledwie nieznaczna część wyszła ręką obronną z zawieruchy wojennej. — Większość jest zrujnowana, część ma zniszczone budynki i narzędzia rolnicze, a zarazem zniweczony zebrany materyał doświadczalny, nie mówiąc już o uszkodzeniu samego terenu doświadczalnego. Według obliczenia p. Tadeusza Mateckiego w „Gazecie Rolniczej“ z dnia 26 marca, najwięcej ucierpiały zakłady doświadczalne: Kalisz, Łowicz, Częstocice w powiecie opatowskim, Pódziszki w powiecie władysławowskim, Szkarada w pow. gostyńskim, Dąbek w pow. mławskim, Szymanów w powiecie sochaczewskim, Poturzyn w powiecie hrubieszowskim i inne.

Pomoc dla wójtów.

Centralny Komitet Obywatelski postanowił wypłacać przebywającym w Warszawie i mającym rodziny wójtom i pisarzom gminnym po 50 rubli miesięcznie, nieżonatym po 30 rubli miesięcznie, pomocnikom pisarzy gminnych po 25 rubli; tym wszystkim zaś, którzy są na miejscu, a nie otrzymują pensyi, postanowiono wypłacać po 20 rubli miesięcznie.

Opieka nad młodzieżą szkolną.

Przy sekcyi zapomogowej komitetu obywatelskiego Warszawy utworzono komisyę opieki nad młodzieżą szkolną. Przewodniczącym jest prof. Poweł Sosnowski, zastępcą adwokat przysięgły Stanisław Bukowiecki; sekretarzami: rejent Kazimierz Kasznica i adwokat przys. Władysław Olewski; skarbnikiem Dr Antoni Natanson. Komisya podzieliła się na cztery podkomisye: 1. opieki nad młodszemi dziećmi w wieku szkolnym; 2. opieki nad starszą młodzieżą; 3. opieki nad młodzieżą kształcącą się w szkołach zawodowych i warsztatach i 4. wpisów szkolnych. Delegatem komitetu obywatelskiego Warszawy przy komisyi jest p. Stefan Dziewulski.

Zakup koni dla Królestwa Polskiego.

Dawno oczekiwany zakup koni — pisze „Kuryer Warszawski“ — aczkolwiek znacznie spóźniony, dochodzi obecnie do skutku. Rząd oddał do rozporządzena generał-gubernatora warszawskiego na ten cel 2 miliony rubli, sekcya końska przy centralnym komitecie obywatelskim opracowała projekt zakupu koni i wydelegowała po nie do cesarstwa grono osób fachowych. Na razie zakupionych będzie 3000 koni, które przed świętami Wielkiejnocy sprowadzone zostały do Brześcia Litewskiego. Nabywający za pośrednictwem komitetów obywatelskich konie płacić będą od rubli 100 do 200 za sztukę stosownie do jednej z trzech kategoryj koni; nadto będzie 4 kategorya od rubli 30 do 70, złożona z braków wojskowych

Przy nabywaniu koni wymagane będzie złożenie 10 proc., reszta należytości spłacona będzie w trzech różnych ratach, t. j. po 30 proc., w ciągu 3 lat, poczynając od 2-go stycznia roku następnego. W razie rekwizycyi (od której w zasadzie konie te będą wolne) i nosacizny koni nabywcy mają zapewniony zwrot zadatku. Przy podziale koni liczone będzie 10 morgów ziemi ornej na jednego konia, przyczem pierwszeństwo będą miały gospodarstwa zupełnie pozbawione koni, a wśród nich te, które mają widoki dokonania zasiewów. Z nabywanej obecnie partyi 3000 koni, na gubernią radomską przeznaczono 1.100 koni, warszawską 800, kielecką 400, płocką 300, na łomżyńską i lubelską po 200.

Wśród darów przysłanych dla Polski z Niższego Nowogrodu pierwsze miejsce zajmuje 120 koni. Wartość ich wynosi — jak zaznacza „Kuryer Warszawski“ — około 15.000 rubli.

Konie te przydzielone wydziałowi taborów Komitetu centralnego. Będą one użyte między innemi do rozwożenia żywności do miejscowości, opróżnionych przez nieprzyjaciela, w miarę zaś potrzeby oddawane do użytku komitetom prowincyonalnym.

Walka z chorobami zakaźnemi.

Wystawa urządzona pod tym mianem przez Tow. hygieniczne w Warszawie, zawiera kolekcye pasorzytów zwierzęcych i roślinnych, kolekcye owadów przenoszących zarazki i t. p. Między innemi uwzględniono walkę ze wstrętną chorobą, zwaną wszawicą. Wszystkie okazy objaśniają napisy z nazwą naukową i popularną, w potocznej mowie używaną. Wiele okazów przedstawiono pod mikroskopem.

Zrekrutowano także zastęp informatorów, którzy mają za zadanie oprowadzać zwiedzających i dawać objaśnienia.

Lotne oddziały sanitarne.

Z rozporządzenia warszawskiego urzędu gubernialnego **utworzono 15 lotnych oddziałów sanitarnych w celu rozkopania mogił żołnierzy i pochowania ich** zgodnie z przepisami sanitarnemi. Na czele oddziału stoi lekarz, który ma do pomocy sanitaryuszy i służbę. Każdy oddział ma powierzoną sobie do wykonania pewną liczbę mogił. Dotychczas bardzo często grzebano żołnierzy rosyjskich i niemieckich wspólnie, obecnie mają być pochowani w oddzielnych mogiłach. Czynności komitetów sanitarnych rozpoczęły się w powiecie grójeckim.

List Legionisty.

„Obiecałem Wam wczoraj opisać Święta, spełniam więc przyrzeczenie. Święta rozpoczęliśmy właściwie już w piątek. Ponieważ jednak nasza szkoła miała wysłać na rezurekcyę półkompanię honorową, przećwiczyliśmy jeszcze w sobotę przed południem całą paradę, jakąśmy mieli urządzać na rynku szigeckim. Pogoda dopisała. Dzień był prześliczny, niebo czyste, o świeżym błękicie, tylko na zachodzie skupiło się trochę chmur i te przyobłekły się wieczorem w złote i szkarłatne blaski, tak, że mogło się zdawać, jakby jakiś wielki pożar rozpętał się na widnokręgu. Na rynku zaczynało się już ściemniać, gdy na ulicy prowadzącej od naszej kwatery do rynku odezwała się trąbka. Widziałem dobrze jak uwaga całej publiczności spacerującej po rynku zwróciła się w stronę tych dźwięków. Była to nasza kompania. Szliśmy — sam muszę się pochwalić — znakomicie. Cały oddział wyglądał, jak jedna maszyna poruszająca w takt trąbki setką rąk i nóg. Pada komenda: „Półkompania stój!“ — a w odpowiedzi jedno krótkie uderzenie obcasów i cała kolumna stoi jak wryta w ziemię. — „W lewo front!“ — szeregi czwórkowe momentalnie łamią się i na miejscu kolumny marszowej zjawiają się w mgnieniu oka dwa rzędy żołnierzy, stojących frontem do drzwi kościoła. — Wszyscy mają na czapkach gałązki świerkowe na znak uroczystości, a na twarzach pewne zdenerwowanie, czy pójdzie dobrze. Swoją drogą — wszystko to tylko parada, która na wojnie ani funta kłaków nie warta, ale wokoło zbierają się oficerowie austryaccy — są też prusey — i każdemu z nas idzie o to, aby się popisać. Zwłaszcza każdy ciekawy, jak wypadną salwy honorowe. Ucho żołnierza odróżni każdy strzał, który padł, choćby o pół sekundy później, a tu potrzeba wielkiej wprawy, by w jednym momencie wystrzelić. A równocześnie ulatują myśli do domu — tam także teraz święcą święto zmartwychwstania — ale nas niema. W wielu to miastach przyjdzie obchodzić te święta pod grozą wojny, albo pod ciężkiem wrażeniem niewoli. I jak to dobrze, że nas spotkał ten honor uświetnienia tego wielkiego święta całego chrześcijaństwa. Jakieś dziwnie rzewne uczucie ogarniało na widok, że Święto Zmartwychwstania przyszli po żołniersku uczcić właśnie ci, którzy także dla swej Ojczyzny pragnęliby zmartwychwstanie wymodlić. Nie wiem czy to czuli Węgrzy, ale nieliczni Polacy (ze wschodniej Galicyi) musieli to chyba odczuć. Rozmyślania przerywa komenda: „baczność!“ — właśnie jeden z kolegów donosi, że ksiądz śpiewa „Resurexit Dominus de sepulchre“—„W górę cel“ — „Pal“. — Jeden huk, krótki urywany — momentalny. Na twarzach widać zadowolenie. Salwa udała się. Oficerowie szepcą z uznaniem „Die jungen Kerle schissen gut“.

Cała uroczystość udała się znakomicie. Podczas procesyi obeszliśmy rynek dokoła, idąc na czele pochodu. Oddaliśmy jeszcze jedną salwę i otrzymaliśmy na końcu błogosławieństwo. Szeregi opadły jakby kłosy wiatrem zgięte na kolana i wśród uroczystej ciszy błogasławił ksiądz: „urbi et orbi“.

W pierwsze święto odbyło się uroczyste dzielenie się jajkiem. Komendant szkoły, oficerowie i my zasiedliśmy za wielkim stołem, skleconym na prędce z gradusów nakrytych obrusami. Komendant szkoły dzielił się z każdym z nas, potem my sobie nawzajem, a obecna na sali matka jednego z kolegów życzyła nam „w imieniu wszystkich matek, które są daleko i których myśli teraz tęsknie do Was ulatują“. Wieczorem mieliśmy koleżańską zabawę w naszym plutonie. Nakupiono ciastek, sardynek, wina, zgotowano herbatę, wystarano się o jajka i w serdecznym a wesołym nastroju spędzono wieczór. W poniedziałek poszedłem rano do kościoła, potem w pole — a wieczorem odwiedziłem kolegów w szpitalu. I tak minęły święta. Pogoda dopisywała przez cały czas. — Jak wesoło byłoby, gdybyśmy byli razem. Ale i tak niema co narzekać — żeby tylko następne święta spędzić razem i — we wolnej Ojczyźnie“.

Rozporządzenie w sprawie matury i klasyfikacyi.

„Gazeta Lwowska“ przynosi:

Ważne rozporządzenie normujące roczną klasyfikacyę i egzaminy dojrzałości uczniów galicyjskich szkół średnich, którzy nie pobierają obecnie nauki w swych zakładach. Doniosła dla szerokich warstw naszego społeczeństwa sprawa klasyfikacyi rocznej i egzaminów dojrzałości młodzieży szkolnej, która z powodu wypadków wojennych pozbawiona jest możności dalszego kształcenia się we własnych zakładach w Galicyi, została reskryptem p. Ministra wyznań i oświaty z dnia 10 kwietnia 1915 l. 10641 unormowana w sposób następujący:

I. Uczniowie obecnie nieczynnych galicyjskich szkół średnich, którzy w bieżącym roku szkolnym nie uczęszczają do szkół jako uczniowie publiczni lub prywatni, lecz 1) biorą udział w nauce w charakterze hospitantów odnośnej klasy w publicznej szkole średniej, lub też 2) uczęszczają na zorganizowane poza krajem kursa kształcące, lub wreszcie 3) kształcą się przy pomocy nauki domowej, będą z końcem bieżącego roku szkolnego na wniesioną przez nich prośbę, dopuszczeni w charakterze prywatystów do egzaminu z zakresu materyału naukowego odnośnej klasy w tym zakładzie, w którym obecnie naukę hospitują, albo też w jednej przez Radę szkolną krajową oznaczyć się mającej szkole średniej.

Jeżeli egzamin ma się odbyć w języku polskim lub ruskim, to w tych miejscowościach, gdzie są zorganizowane kursy kształcące z tym samym językiem wykładowym, odbędzie się przed komisyą egzaminacyjną ustanowioną przez właściwą Radę szkolną krajową, a składającą się z dyrektora lub profesora, jako przewodniczącego i ze stosownej liczby profesorów galicyjskich szkół średnich zależnie od postanowień planu naukowego dotyczących szkół. Na podstawie wyniku tych egzaminów będą wydawane świadectwa roczne na zwykłych formularzach jednak z wyraźnem powołaniem się na niniejsze rozporządzenie. Nieodzownym warun-

---

gi“ przed narodem uczynione. Wszyscy trzej poeci odczuwają w sobie rozbrat z rzeczywistem życiem i jego realnemi zadaniami, czują potrzebę powrotu do tego życia a widząc i wskazując wyraźnie przyczynę oddalenia się od niego w przeroście wyobraźni i uczucia ponad inne strony duszy, usiłują z tym przerostem walczyć. Dopiero rozpaczliwa i coraz chorobliwiej romantyczna atmosfera w najbliższych latach po upadku listopadowego powstania poniosła ich ostatecznie daleko od rzeczywistości w nadobłoczne rejony polskiego mesyanizmu.

Romantyzm trwa po dziś dzień we wszystkich literaturach, ale ostatecznie w poezyi może on być zupełnie na miejscu, może być nawet podstawą jej uroku. Jeśli tylko poezya będzie zajmowała w całokształcie życia społecznego właściwe dla niej stanowisko, to które sztuki piękne zajmować powinny, jeśli nie zostanie przez społeczeństwo pasowaną na prorokinię i przewodniczkę prawie nieomylną, to wówczas romantyzm nie wyjdzie poza jej zakres i nie ogarnie swą nieobliczalnością najgłówniejszych dzidzin życia i umysłowości.

Ale właśnie w Polsce aż do ostatnich dni kult poetów — nie jako artystów, ale jako proroków — i autorytet literatury pięknej jest wprost niesłychany i wskutek tego romantyzm polityczny i społeczny, kierowanie się w najważniejszych poczynaniach sentymentami, porywami i nastrojami panuje niemal wszechwładnie. A jeżeli historyografia czasów porozbiorowych daje się wciąż posłusznie unosić popularnemu pietyzmowi dla powstań i ich twórców, czem sama przyczynia się do jego utrwalenia, to może w większej jeszcze mierze grzeszy swojem pełnem nienaukowego wprost nabożeństwa traktowaniem romantycznej epoki historya literatury. Czyż potrzeba jaskrawszego objawu tego bezmyślnego **niekrytycznego nabożeństwa,** jak burza, **którą wśród młodszych historyków** literatury wywołał prof. Tretiak o to, że **książkę swą o Słowackim napisał,** tak jak ją napisał? To fakt, w któryby we Francyi np. chyba nikt nie uwierzył. Nie dziw potem, że wystarczy, żeby ten lub ów utalentowany poeta lub powieściopisarz współczesny zafascynował młodzież gromkim frazesem, a już ona okrzyknie go swym prorokiem, każdą niedorzeczność jego uzna quia absurdum za mądrość, i co gorsza, pociągnie za sobą część starszych. Uwielbieniom popularnym poddajemy się sami nie wiedząc dlaczego, bo wogóle uczucia udzielają się dużo łatwiej niż myśli i pojęcia, a natomiast na pojęcia mocno wpływają. Na ogół jest w Polsce wielki brak jasnych głów i jasnego myślenia. Tę smutną prawdę należy naprzód stwierdzić, a następnie wychowanie przyszłych pokoleń tak ukształtować, żeby jaknajprędzej przestała być prawdą.

Rewizya sądów o bezpośredniej przeszłości, gruntowne przewartościowanie jej spadku, dążność do usunięcia romantyzmu z psychiki narodowej — to powinny być początki tej wielkiej pedagogicznej akcyi. Uczynili je niezbyt dawno u siebie Francuzi, w głośnych już dziś na cały świat książkach, jak „Le romantisme francais“ Piotra Lasserre lub „Le mal romantique“ Ernesta Seillere, żeby tylko najważniejsze wymienić.

Oby artykuł p. A. Ch., który mi za punkt wyjścia do rozwinięcia powyższych myśli posłużył, oby przyjęcie, którego doznał, zwiastowały nowy zwrot w polskiej opinii. Oby się okazały naprawdę „na czasie“!

Każde polskie serce bije dzisiaj nadzieją, że coś przecież zyskamy na tej wojnie. Marzy się zjednoczenie z bracią z innego zaboru i większa swoboda dysponowania sobą. I oto wśród tych nadziei, nagle — zimno się chwilami robi na myśl, że te zdobycze mogą być znów wnet zniweczone przez nasze własne polskie ręce, kierowane przez polskie niedowarzone głowy.

J. U.

kiem dla uzyskania takiego rocznego świadectwa jest dostarczenie jeszcze przed egzaminem dowodu, iż uczeń z pomyślnym wynikiem ukończył poprzednią klasę szkoły średniej. Dowodem takim jest świadectwo roczne lub inne zupełnie wiarygodne poświadczenie.

O ile dostarczenie takiego dowodu w pewnych przypadkach okaże się się niemożliwe, otrzyma uczeń zamiast formalnego świadectwa rocznego na podstawie egzaminu tylko poświadczenie, które wówczas dopiero może być wymienione na świadectwo roczne, gdy uczeń w pełnej mierze uczyni zadość wyżej wspomnianemu warunkowi. Świadectwa i poświadczenia, wydawane przez komisyę egzaminacyjną w języku polskim lub ruskim, winny być zaopatrzone potwierdzeniem i pieczątką urzędową tej Rady szkolnej krajowej, w której obrębie egzamin się odbył.

II. Uczniowie, którzy z końcem bieżącego roku w powyżej podany sposób otrzymali świadectwa roczne z ukończenia najwyższej klasy szkoły średniej, a nadto wykażą, czy to świadectwem rocznem, czy też w inny wiarygodny sosób, że prawidłowo ukończyli przedostatnią klasę szkoły średniej, mogą, o ile uczynią zadość wszelkim innym wymogom, przystąpić do zwykłego egzaminu dojrzałości w głównym terminie, t. j. w lipcu 1915 roku w zakładzie, wyznaczonym im przez c. k. Radę szkolną krajową lub też przed jedną z ustanowionych przez pana Ministra wyznań i oświaty komisyi egzaminacyjnych dla egzaminów dojrzałości w Wiedniu. Pradze, Białej i Zakopanem.

Prośby o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości należy przedłożyć kompetentnej Radzie szkolnej krajowej, która ją rozstrzygnie ewentualnie po wysłuchaniu właściwej komisyi egzaminacyjnej.

Świadectwa wydane przez wspomniane samoistne, a więc niepozostające w związku z żadną szkołą średnią komisye egzaminacyjne w Wiedniu, Pradze, Białej i Zakopanem winny również być podpisane przez przewodniczącego i jednego z profesorów, następnie zaopatrzone potwierdzeniem z powołaniem się na niniejszy reskrypt oraz pieczątką urzędową tej Rady szkolnej krajowej, w której obrębie egzamin się odbył.

Uczniowie, którzy dla braku dostatecznych dowodów otrzymali zamiast świadectwa rocznego tylko poświadczenie, zostaną dopuszczeni do egzaminu dojrzałości za osobnem zezwoleniem pana Ministra wyznań i oświaty i to tylko wtenczas, jeżeli przez odnośną Radę szkolną krajową zostanie niewątpliwie stwierdzone, że nie zachodzi nieonie niewątpliwie stwierdzone, że nie zachodzi niedozwolona kontrakcya studyów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Kleta. — Jutro we wtorek św. Anastazego

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 28, zachód przypada o godz. 6 min. 49; długość dnia godzin 14 minut 21.

Pogoda. Dnia 23 kwietnia termometr doszedł od + 8·3 do + 18·2 C. — barometr opadał. — Dnia 24-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm. — termometru + 10·4 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 26 kwietnia

Sprawa ewakuacyi. Z biura wojskowo-policyjnego dla spraw ewakuacyjnych komunikują nam, że na rozporządzenie Komendy twierdzy by wszyscy pozostający w Krakowie poddali się szczepieniu ochronnemu w ten sposób będzie przestrzegane, iż od każdego zgłaszającego się wymagane będzie świadectwo lekarskie szczepienia ospy. Dlatego też wskazanem jest, by wszyscy uprzednio postarali się o wspomniane świadectwo dla uniknięcia trudności przy odbiorze legitymacyj.

W sprawie wysyłania dobrowolnie zgłaszających się w biurze r. Kubalskiego odbyła się wczoraj konferencya, w której wzięli udział st. r. kolejowy Stolfa, st. r. Sikorski i r. Kubalski. Na konferencyi tej ustalono ostatecznie sprawę ulg kolejowych dla ewakuujących się. Załawiono to w ten sposób, że wyjeżdżający dostaną gratisowy bilet III. kl. do Pardubic na podstawie świadectwa ubóstwa wystawionego przez komisarza odnośnego obwodu i potwierdzonego przez wiceprez. Dra Bandrowskiego. Świadectwa te pozostaną w zarządzie kolei, a wyjeżdżający dostaną specyalne legitymacye z wymienieniem bliższych szczegółów każdej osoby. Na podstawie tych legitymacyj będą wysiedleńcy wysyłani do poszczególnych miejscowości Czech i Styryi.

Z teatru. „Psią sprawę“ Hermana Bahra przyjęła publiczność premierowa bez zapału, jaki jej podobno towarzyszył na 200 przedstawieniach w Wiedniu. Sztuka ma kilka świetnie nakreślonych postaci i była grana bez zarzutu, atoli długie i mętne dyalogi oraz zbyt — jak na dramat — „gruntowne“ traktowanie problemów przy niebogatej akcyi — nużą widzów. Każdy z czterech aktów ma jedną wielką dyskusyę, wobec której akcya schodzi na plan dalszy. Francuz umiałby te dyskusye urozmaicić paradoksami, lotnością myśli i dowcipem, Niemiec Bahr jest mimo wszystkich wysiłków ciężkim. Publiczność wyrażała oklaskami uznanie artystom za pomysłową i pełną wyrazu grę, zwłaszcza pp. Bończy, Frytschemu i p. Bednarzewskiej. Do sztuki jeszcze powrócimy.

Uroczysty wieczór z okazyi rocznicy Konstytucyi 3 Maja odbędzie się staraniem Oddziału krakowskiego N. K. N. w Teatrze miejskim w Krakowie w poniedziałek 3 Maja. Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne, które wygłosi szef Oddziału krakowskiego N. K. N., poseł Konstanty Srokowski. Następnie odegrane zostaną I. akt „Nocy listopadowej“ Stanisława Wyspiańskiego, I. odsłoną „Księcia Sułkowskiego“ Stefana Żeromskiego i ostatni akt „Wesela“ Stanisława Wyspiańskiego. We fragmentach tych wystąpią panie: Jarszewska, Górska, Gryficz, Kamińska, Kosmowska, Mielnicka, Modzelewska, Pytlińska, Słubicka, Turowiczówna, Zarzycka. Panowie: Brandt, Grabowski, Fritsche, Leszczyński, Mielewski, Mihułowicz, Noskowski, Nowakowski Nowicki, Puchalski, Senowski, Stanisławski, Szymborski, Trzywdar, Żarski, oraz panie: Leszczyńska i Walewska. Reżyseryę prowadzą pp. Mielewski i Stanisławski. Bilety na wieczór nabywać można nadal w Sekretaryacie Oddziału krakowskiego N. K. N., Rynek gł. 22, I. p. w godz. od 10—1 i od 4—6, w niedzielę od godz. 10—12.

Rozdziubią nas kruki, wrony, tytuł jednej z dawniejszych nowel Maurycego Zycha, pod przenośnią przedstawiający drapieżność naszych wrogów, obecnie **dosłownie wchodzi w zastosowanie nad** stosami poległych w polu.

Strasznie pomyśleć — a jednak i to się dzieje, że te okrutne ptaki, całemi gromadami krążą nad pobojowiskiem, gdzie czują żer i nietylko martwych, lecz o zgrozo — i żywych, dogorywających, szarpią swymi okrutnymi dziubami. Praca nad uprzątnięciem rannych i poległych w tych olbrzymich walkach, jest tak wielką, że nie może być dość szybko wykonaną. gdy ci skrzydlaci grabarze gotowi każdej chwili, rzucają się na nieszczęsne ofiary wojny.

Gdy wyobraźnią przedstawimy sobie takie momenta, przerażenie i wstręt przejmuje nas na widok gniazd tych czarnych szkodników, gnieżdżących się na drzewach naszych ślicznych plant i licznych ogrodów. Czyż mamy patrzeć bezczynnie aż chmary tych czarnych potworów wyfruną w pole, gdy najpilniejszą a przytem bardzo łatwą sprawą jest zebrać kilkunastu wyrostków, którzy najczęściej płączą się bez zajęcia i im to polecić. Oni wprawnie i szybko za niewielkiem wynagrodzeniem zrzucą gniazda z drzew, zanim wylęgną się młode. Lecz na to czas najwyższy, każdy dzień zwłoki utrudni pracę gdy liście się rozwiną.

Przypominamy tę ważną sprawę tym, których jedno słowo polecające wykonanie tej drobnej lecz doniosłej pracy, przyczyni się w znacznej mierze do zmniejszenia i tak już okropnego losu ofiar wojny.

Ulitujmy się nad żywymi, a uszanujmy zwłoki poległych. Niech odpoczną w pokoju nasi męczennicy! **F. J.**

Poczta polowa. W czasie od 26 do 30 kwietnia 1915 wolno nadawać prywatne pakiety pocztowe do poczt polowych Nr. 8, 9, 11, 12, 15, 18, 19, 22, 24, 30, 32, 35, 36, 38, 39, 44, 48, 49, 50, 51, 52, 55, 56, 57, 58, 62, 65, 66, 67, 72, 73, 74, 77, 81, 86, 90, 92, 93, 97, 98, 99, 101, 103, 105, 108 110, 112, 116, 118, 126, 127, 128, 132, 134, 150, 154, 157, 158, 160, 186, 189, 190, 191, 201, 203, 209, 211, 214, 301, 305, 307, 308, 315, 316, 317, 320, 351, 501, 502, 503, 504, 505. Warunki przyjęcia są te same, co podane w tut. obwieszczeniu Dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi z dnia 2 bm.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie, Rynek gł. 24, II. p. Poniedziałek 24 bm.: Dr H. Sikorska: „Hygiena wieku szkolnego“. Wtorek 27 bm.: Prof. Uniw. Jagiell. Dr J. Morozewicz: „O nauczaniu mineralogii i geologii“. Środa 28 bm.: Dr Ruppert: „O nauczaniu botaniki“.

Tow. im. Kopernika. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dnia 27 kwietnia br. o godz. 6 popoł. w sali wykładowej Instytutu Botanicznego przy ul. Lubicz 46, na I. p. Na porządku dziennym: 1. Dr Szymon Kulawski: „Dyluwium okolic Krakowa“. 2. Luźne komunikaty. Goście mile widziani!

Dyrekcya komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich oraz c. k. komisyi rysunkowej w Krakowie ogłasza, że kandydaci, którzy zamierzają w Wiedniu przystąpić do egzaminu ustnego, mają zgłosić podania swe na ręce Dyrektora, Prof. Dra Leona Sternbacha, (Wiedeń, IX. Alserstrasse 3 Pension Astra), najpóźniej do 2 maja. Klauzura rozpocznie się 8 maja.

Zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krak. odbędzie się we środę 28 bm. o godz. 5 przy Placu Szczepańskim l. 7, na które się Członków i panie nauczycielki ze wschodniej Galicyi, bawiące w Krakowie, uprzejmie zaprasza.

Nabożeństwo miesięczne Arcybractwa Matek chrześcijańskich odbędzie się 27 bm. o godz. 8 rano w kościele św. Barbary.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Psia sprawa“, sztuka w 4 aktach Hermana Bahra.

Środa. „Halka“, opear narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Czwartek. „Psia sprawa“.

Migawki aktualne.

Z nowej książki kucharskiej:

Śniadanie: 1) dwa litry świeżego powietrza. 2) 2 gramy sproszkowanego mleka, 3) 3 uncye płynnej bułki i 4) 4 telegramy z wydań porannych.

Drugie śniadanie: 1) dwa papierosy albo kartofel w mundurze, 2) kromka chleba 5 dkg. wagi i 3) trzy szklanki wody.

Obiad: 1) zupa nic na żeberku, 2) grysik z kukurudzy magistrackiej, 3) mamałyga na wodzie, 4) jajko na twardo lub miękko, 4) kotlecik wagi 12 dkg., 5) czarna kawa z cukrem, 6) trzy do czterech rodzynków.

Kolacya: 1) mamałyga na zimno, 2) dwie pomarańcze, 3) dzwonko śledzia i 4) ćwierć funta sera szwajc. na rodzinę oraz pół funta chleba wojennego.

Używając dużo snu a mało ruchu przed i po jedzeniu można według powyższego przepisu żyć teraz tanio w Krakowie, wydając zaledwie.... 10 Kor. dziennie.

Kronika zamiejscowa.

Z ziemi kieleckiej. Grono obywateli ziemskich z Włoszczowskiego (z okolic Szczekocina) upoważniło prof. Dra K. Rogoyskiego do podjęcia kroków w celu zrealizowania daru 1750 q. ziemniaków i 2000 kg. żyta, przeznaczonych dla ludności ubogiej Dąbrowskiego i Olkuskiego (południowo-zachodnia część obwodu i na dawną linię bojową Jangrod-Wolbrom-Pilica). Ponadto to samo grono obywateli ziemskich zgłosiło na sprzedaż dla tejże ludności 32.000 q. (320 wagonów) ziemniaków. Komenda główna armii austro-węgierskiej przyrzekła w jaknajkrótszym czasie dostarczyć odpowiedniej ilości koni, wozów, automobilów transportowych i wagonów, umożliwiających dostawienie na miejsce przeznaczenia zarówno darowanych jak zgłoszonych na sprzedaż tych ilości ziemiopłodów.

Z Jasnej Góry. Wiadomość o ofiarowaniu przez cesarza austryackiego klasztorowi Jasnogórskiemu sumy 20.000 koron w tak krytycznym czasie, przyjęli OO. Paulini z wielką wdzięcznością; jestto największa kwota, jaką w obecnym czasie ofiarowali odwiedzający klasztor Jasnogórski różni dostojnicy świeccy. Ponieważ klasztor Jasnogórski przeszedł pod wyłączną władzę rządów austryackich, przeto rządca cywilny klasztoru c. i k. komisarz austryacki, pułkownik Pełczyński w tych dniach dokonał odgraniczenia terytoryum klasztornego od pozostałej części miasta za pomocą słupów granicznych; od tej pory terytoryum klasztorne obejmuje jeden obszar, jaki posiadał podług planów z roku 1846, to jest jeszcze przed kasacyą klasztorów w Królestwie Polskiem.— Komisarz Pełczyński, jako cywilny zarządca klasztoru, ma tu swoje mieszkanie klasztorne, w którem zatrzymuje się w czasie swego przyjazdu do Częstochowy.

OO. Bazylianie. „Reichspost“ donosi, że zakon OO. Bazylianów uznany został przez Rosyan jako „bardzo niebezpieczny dla narodu rosyjskiego“ i jako taki narażony jest na wielkie prześladowania. Przeor klasztoru w Żółkwi O. Witalis Hradiuk i dwaj inni mnisi O. Jakób Wacura i O. Piotr Mazykiewicz zostali aresztowani i do Rosyi wywiezieni. Poszukiwany jest O. Joachim Feszczak, wydawca „Misyonarza“, kierownik prasowej walki z kierunkiem rusofilskim, na którego głowę nałożono rzekomo nagrodę 10 tysięcy rubli. Wywieziono również przeora klasztoru w Bukowej koło Dobromilu, klasztoru w Michałówce koło Borszczowa i 8 kleryków.

Hrabia Tyszkiewicz z listem do Włochów. Hrabia Władysław Tyszkiewicz, poseł polski do pierwszej Dumy rosyjskiej, przesłał do narodu włoskiego otwarty list z wyrazami podziękowania za okazane sympatye dla Polski.

Śmierć Antoniego Skrbeńsky'ego. Dzienniki przynoszą wiadomość o bohaterskiej śmierci bar. Skrbeńskiego, który jako ochotnik zgłosił się mimo 53 lat wieku do szeregu i z 2 pułkiem ułanów wyruszył w pole. Dnia 23 sierpnia został oddział jego otoczony przez przeważające siły nieprzyjacielskie, a w beznadziejnej walce, która się wywiązała, padli wszyscy wraz ze swym komendantem, nadpor. bar. Skrbeńskym.

Nekrologia.

Do Wiednia nadeszła ze Lwowa przez Bukareszt wiadomość o śmierci śp. Maryana Olszewskiego, wybitnego krytyka sztuk plastycznych i artysty-malarza. Zmarły wyróżniał się w młodszem pokoleniu krytyków malarskich bystrością i pogłębieniem sądu, opartego na gruntownych studyach, prowadzonych zagranicą, głównie w Monachium. Pisywał w „Gazecie wieczornej“, „Słowie Polskiem“, „Świecie“, „Tygodniku ilustrowanym“ i innych pismach. Wydał nadto podręcznik historyi sztuki w Polsce do połowy XIX. wieku. Umarł na tyfus brzuszny.

Poranek muzyczny w Uciesze.

Giuseppe Verdi był patronem wczorajszego, siódmego z rzędu poranku w cyklu, poświęconym „aryi operowej“. Program, w którym obok czterech aryj znalazły się jeszcze trzy duety i jeden tercet, daleki od możności wyczerpania tego przebogatego tematu, jaki dla nas przedstawia nazwisko Verdi'ego, był niejako „repetitorium“ rzeczy najbardziej z dzieł mistrza znanych, co pozwala przypuszczać, że w następnym poranku verdiowskim uwzględnione zostaną arye z oper mniej popularnych, niemniej jednak bardzo charakterystycznych dla rozwoju twórczości Verdi'ego.

Z nader szczęśliwie dobranego zespołu śpiewaków, występujących w poranku, na pierwszy plan wybijała się panna Gołkowska, prawdziwy fenomen wokalny, gwiazda pierwszej wielkości pośród dzisiejszych mezzosopranistek. Głos panny Gołkowskiej, jego siła, brzmienie, rozległość zbyt przypominają wielką Maryę Gay, ażeby nie uciec się do porównania z nią, mówiąc o pannie Gołkowskiej. Porównanie to powie wszystko każdemu, kto o Maryi Gay coś słyszał. Panna Gołkowska imponuje słuchaczowi swoją wysoko rozwiniętą sztuką śpiewu, temperamentem, pewnością interpretacyi, muzykalnością, wszystkiem wogóle i to w najwyższym stopniu, co jest podstawą śpiewackiego artyzmu. Kto takie warunki szczęśliwie dziś posiada, ten w niedalekiej przyszłości będzie mógł mówić: w mojem państwie słońce nie zachodzi.

Panna Helena Łowczyńska, której wybitnie piękny głos i wszystkie zalety artystyczne niejednokrotnie na tem miejscu omawiałem, odtworzyła wczoraj arye Traviaty, Aidy i Amelii w sposób zupełnie doskonały. — Coraz więcej duszy i uczucia brzmi w śpiewie panny Łowczyńskiej, znajdując w słuchaczu czuły resonans.

Dźwięczny i miły tenor p. Dra Jendla, oparty o znakomitą technikę i głęboką muzykalność był pięknym łącznikiem wśród kobiecych głosów. Szlachetna sztuka śpiewaka wzbudziła i tym razem szczere uznanie licznego audytoryum.

Akompaniował dzielnie prof. B. Walewski.

Zdzisław Jachimecki.

Ze wschodniego terenu wojny.

W Karpatach.

Walka toczy się głównie na północny wschód od przełęczy Użoka w dolinach rzeczki Oporu i jego dopływu Orawy. W sobotę dnia 24 b. m. zdobyły wojska austryackie wzgórze Ostra, wysokości 825 m., należące do pasma górskiego, tworzącego dział wodny między Stryjem a Zawadką (7 km. od przełęczy użockiej, powiat Turka). Przez wzięcie tego wzgórza Ostra, a zdobycie z początkiem miesiąca grzbietu Zwinin, został nieprzyjaciel wyparty z doliny Ondawy.

Chorągiew św. Jerzego.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi, że w arsenale berlińskim wystawiono obecnie na widok publiczny chorągiew św. Jerzego, własność 106 pułku piechoty rosyjskiej, ozdobioną chustą św. Weroniki, a zdobytą w drugiej bitwie na Mazurach. O chorągiew tę stoczyła się gwałtowna walka; ostatecznie zdobyli Niemcy samo drzewce bez płótna i wstęgi. Przypadek zrządził, że u jednego z rosyjskich jeńców znaleziono później płótno i wstęgi, zaszyte pod płaszczem. — Dzisiaj znajduje się ten cenny znak bojowy w berlińskim arsenale.

Car we Lwowie.

Według doniesień berlińskich, car Mikołaj II, przybył do Galicyi. W Brodach powitał go wielki książę Mikołaj ze sztabem i z pomocnikiem generał-gubernatora Galicyi. Car wysłuchał raportu i automobilem udał się do Lwowa, gdzie powitany przez hr. Bobrińskiego, pojechał do pałacu namiestnikowskiego. Podobno jakiś „tłum“ (zapewne rosyjscy policyanci, kupcy i t. d.) zebrał się przed pałacem, by car miał się komu pokazać i podziękować za „entuzyastyczne przyjęcie“. Car zawołał z balkonu: „Niech żyje jedna, niepodzielna potężna Rosya! Hura!“ Tym efektownym wjazdem do „zdobytego“ Lwowa pragnie rząd rosyjski zapewne podnieść patryotyzm ludności rosyjskiej, silnie oziębiony ostatniemi niepowodzeniami w Karpatach.

Nienawiść.

Berlin (T. pryw.). „Lokal anzeiger“ donosi że wojska rosyjskie celowo **niszczyły** znajdujące się na Bukowinie i w Galicyi wschod. **kolonie niemieckie. Kolonia Dornfeld,** największa i najbogatsza osada niemiecka pod Lwowem została doszczętnie zniszczoną. Kolonia **Knihinin** koło Stnisławowa ucierpiała również brdzo wiele podobnie jak kolonia **Mariahilf.**

Powołania w Niemczech.

Berlin. (Tel. pryw.) Zarządzono przegląd niewyćwiczonych pospolitaków urodzonych między rokiem 1869—1879. Na razie jednak powołania pod broń nie nastąpią.

Siła wojenna Monarchii.

Wiedeń. (T. B.) Wychodzący w Medyolanie „Corriere della Sera“ napisał w jednym ze swoich artykułów, jakoby Austro-Węgry zostały bez wątpienia ze wszystkich prowadzących wojnę państw, najbardziej osłabione. — W każdym razie — opiewa dalej ów artykuł — jest wewnętrzny **związek ludów dwoistej Monarchii znacznie silniejszy, niż dotychczas przypuszczano,** a także Węgry mają w tem interes, aby się trzymać Austro-Węgier. Jeżeli Niemcy i Austro-Węgry, które wojskowo i politycznie tak silnie są ze sobą złączone, że rozdział jest wykluczony — mają być zwyciężone, muszą być najpierw Austro-Węgry zgruchotane. Jednakże to zadanie jest ciężkie i pełne niebezpieczeństwa.

W sprawie tego artykułu pisze „Wiener Sonn und Montagszeitung“ w wydaniu z dnia 26-go kwietnia:

Dzielność poszczególnych ciał wojskowych z wszystkich krajów koronnych i złożonych z wszystkich narodowości Austryi i Węgier, z jaką rosyjskie ataki zostały odparte i nawała rosyjskich wojsk została zatrzymaną, jest nietylko wojskowym, ale także politycznym czynem o największej doniosłości, którego znaczenie dopiero wtenczas będzie można w pełni ocenić, jeżeli się przypomni o tem, że przed wybuchem wojny w Londynie, Paryżu i Petersburgu liczono się z rozpadem państwa Habsburgskiego, jako z czemś zupełnie pewnem. — Jak przytoczone wyżej uwagi „Corr. della Sera“ zdradzają, **musiano od tego czasu te rachunki sprostować.** W każdym razie wynurzenia nie na czasie prasy popierają oszczerców naszej egzystencyi państwowej w ich czynności zasługującej na uczucie wstrętu. Powtarzające się ciągle zapewnienia pokojowe tej prasy oceniane są w nieprzyjacielskiej zagranicy jako dokumenty pilnej potrzeby pokoju i służą jako uzusadnienie wniosku o grożącem nam czy też już zaszłem wojskowem finansowem i gospodarczem wyczerpaniu.

Przedewszystkiem co się tyczy naszej potrzeby pokoju, to tym, którym nie wystarcza oficyalne oświadczenie w spawie bezpodstawności wszystkich tych pogłosek, niechaj posłuży kompleks dziewięciu wniesionych właśnie do obrad sejmu węgierskiego ustaw o zbrojeniach. W związku z faktem, że **przed niedawnym czasem znów znaczna liczba świeżo wyćwiczonych odeszła w pole,** (liczba ta dnia 15 maja dozna dalszego znacznego pomnożenia) jest zamierzony przegląd ośmnastoletnich i rozszerzenie obowiązku pospolitego ruszenia na klasy wieku do pięćdziesięciu lat zarządzeniem, którego **rezultat liczbowy co do rozporządzalnych żołnierzy powinien przekroczyć nawet bardzo wysoko pociągnięte przypuszczenia.** Wobec tych faktów z pewnością nie może być mowy o osłabieniu wojskowej siły odporności i siły ofenzywnej Monarchii. Te zarządzenia **są obliczone na długie trwanie wojny,** jak to zresztą wskazują zapewnienia obu prezydentów ministrów, że mianowicie powołanie starszych roczników z pewnością nie prędzej nastąpi, jak po ukończeniu żniwa, a więc zamierzonem jest w jesieni. Natomiast we Francyi już obecnie zostali siedemnastoletni wezwani do stawienia się, a zarówno tam, jak i w Rosyi od dłuższego czasu walczą pięćdziesięcioletni na froncie. (Dalszy ciąg artykułu „Sonn. u. Montagsztg“ przesłanego nam przez c. k. Biuro korespondencyjne, a omawiającego siłę finansową i gospodarczą Monarchii, odkładamy — z braku miejsca — do jutrzejszego numeru. — Red.).

Z zachodniego terenu wojny.

Zwycięska ofenzywa niemiecka we Flandryi czyni dalsze postępy. Generał angielski French tłómaczy się wprawdzie w dziennikach, że oddziały angielskie musiały się cofnąć wskutek częściowego odwrotu walczących na ich prawem skrzydle wojsk francuskich, ta chęć zwalenia winy na Francuzów nie zmienia jednak w niczem istoty poniesionej klęski. Niemcy uzyskali prawdziwy sukces z chwilą, gdy się im powiodło zdobyć przejście przez kanał Yzery w dniu 23 b. m. Ponawiając następnie swe uderzenia w dniach 24 i 25 bm. posunęli się zwycięsko w kierunku Gravenstafel, zajmując po drodze obsadzone przez Anglików Solart, Saint Julien i Kesselaire. Okoliczność, że częściowe przełamanie linii obronnej powiodło się wojskom niemieckim właśnie w odcinku obsadzonym przez Anglików, wskazuje, gdzie jest najsłabszy punkt zachodnich sprzymierzeńców. — Porażka Anglików koło Ypern jest dla nich groźnem memento.

Także i w innych odcinkach: w Argonach, na wzgórzach nad Mozą, koło Ailly i w Lesie Kapłańskim toczyły się walki, z wynikiem na ogół korzystnym dla armii niemieckiej. Pod Combres sukces niemiecki wyraża się w 1.600 jeńcach i w zdobyciu 17 armat. W Wogezach z powodu silnej mgły czynność bojowa osłabła.

Wszystkie te okoliczności wskazują, że Niemcy podjęli silną kontrofenzywę, jak dotąd w kilku odcinkach, bardzo skuteczną.

Dodatkowo nadmieniamy, że przekroczenia kanału Ysery dokonały wojska niemieckie w Stenstraate i Het Sas, natomiast wymienione w doniesieniu urzędowem miejscowości Pilkem i St. Julien leżą 3—6 km na wschód od kanału Ysery i leżą na linii najgwałtowniejszego ognia, podobnie jak miasto Ypern, które w dniu 21 i 22 b. m. poniosło znaczne szkody od ognia dział niemieckich.

Angielskie straty artyleryi.

Berlin (T. B.). „Guerre sociale“ donosi, że **los Ypern zależy od szybkiego uzupełnienia straty ciężkich dział.** Ze strony francuskiej brały udział algierskie korpusy wojska, lecz były słabsze od angielskich, które zapóźno skoncentrowały swe siły koło Ypern rozprószone w ilości trzech dywizyi.

Anglia zakupuje okręty.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Berliner Tageblatt“ donosi: Z niezawodnego źródła dowiaduję się, że obecnie **zakupują Anglicy w Szwecyi wielką liczbę okrętów handlowych,** płacąc nawet wygórowane ceny. Jako nabywcy występują Norwegowie. W ten sposób pragnie Anglia uzupełnić straty poniesione w walce z łodziami podwodnemi.

Zmiany dowódców francuskich.

Bazylea. (Tel. pryw.) Trzej dywizyjni generałowie francuscy i jeden generał brygady polegli. Dziewięciu generałów dywizyjnych i 18 brygadowych przekazano do rezerw.

Hannotaux ambasadorem w Rzymie?

Rzym. (Tel. pryw.) „Concordia“, która pierwsza doniosła swego czasu o ustąpieniu rosyjskiego ambasadora Krupieńskiego, donosi dzisiaj, że Hannotaux objął już w rzeczywistości obowiązki francuskiego ambasadora w Rzymie w miejsce Barere'a. (Hannotaux były minister spraw zagranicznych jest jednym z najwybitniejszych dyplomatów francuskich. Przed kilku dniami donoszono o jego audyencyi u Papieża. Ponieważ Hannotaux w prasie domagał się podjęcia stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem, przeto jego nominacye potwierdzałaby pogłoskę o tem zbliżeniu. Red.).

Flota rosyjska przed Bosforem.

Konstantynopol. (T. B.) Ajencya „Milli“ donosi z głównej kwatery: Dzisiaj przedpołudniem **zjawiła się flot rosyjska Morza Czarnego poza linią ognia naszych frontów nad Bosforem, cofnęła sę jednakże w kierunku północnym po półgodzinnem demonstracyjnem ostrzeliwaniu.** Nasze forty nie uważały za potrzebne odpowiadać na ogień. Z innych terenów wojny nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości.

Hamilton głównodowodzącym w Dardanellach.

Medyolan. (Tel. pryw.) Donoszą telegraficznie z Kairu, że nie francuski generał d'Amade, lecz Anglik John Hamilton jest głównodowodzącym korpusu ekspedycyjnego przeciw Dardanellom. Podczas parady w Aleksandryi miał d'Amade angielskiego generała tytułować „Mon chef!“

Nowy kurs polityczny w Bułgaryi?

Sofia. (Tel. pryw.) Gazeta „Mir“ dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół dyplomatycznych, że **zanosi się obecnie na ważne zmiany w gabinecie bułgarskim.** Zmiany mają być nawet dość radykalne. W skład gabinetu mianowicie ma wejść kilku zastępców opozycyi dotychczasowej. Bezpośrednim powodem zamierzonych zmian oznaczają nominacyę Genadjewa posłem bułgarskim w Paryżu.

Sprawa niezależności Papieża.

Monachium. (Tel. pryw.) „Bayrischer Kurier“ ogłasza doniesienie swego korespondenta watykańskiego, dobre mającego stosunki z kołami watykańskiemi. Z tego doniesienia ostatnie zdania zasługują na szczególniejszą uwagę: Prawdopodobnie przyszły pokój — pisze korespondent — przyniesie także rozwiązanie sprawy rzymskiej, tak że Stolica Apostolska nie będzie już potrzebowała prosić o jałmużnę u wiernych całego świata. Ze czynić się będzie próby w tym kierunku, dzisiaj już jest rzeczą niewątpliwą. Już dzisiaj Papież jest takiem środowiskiem polityki międzynarodowej, że teza jakiej Włochy się trzymają, mianowicie, że sprawa rzymska jest sprawą wewnętrzno-polityczną Włoch, nie da się utrzymać.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

Wykaz najwyższych cen

po jakich Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia od gradu ziemiopłody w roku 1915, w powiatach politycznych: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

L.	Rodzaj ziemiopłodów	Za 100 kg. Kor.	L.	Rodzaj ziemiopłodów	Za 100 kg. Kor.
1.	Żyto ozime	30	7.	Groch zwykły biały i zielony	35
2.	Żyto jare	28	8.	Groch Wiktorya i wielogroch ziel.	40
3.	Pszenica ozima lub jara	40	9.	Bób i bobik	25
4.	Jęczmień	24	10.	Rzepak zimowy	40
5.	Owies	25	11.	Rzepak letni	38
6.	Hreczka (Tatarka)	20	12.	Chmiel	200

W razie wyłączenia słomy z ubezpieczenia, lub ubezpieczenia w niższym niż obok oznaczonym stosunku zaliczka zostanie podwyższoną.

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie	
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/6 wartości ziarna
z hreczki	w 1/10 wartości ziarna

Słoma rzepakowa może być wyłączoną z ubezpieczenia bez podwyższenia zaliczki.

Inne rodzaje ziemiopłodów wyjątkowo w bieżącym roku nie będą przyjmowane do ubezpieczenia.

Specyalne zastrzeżenia, pod jakiemi Towarzystwo przyjmuie ubezpieczenia gradowe w roku 1915 — z powodu wypadków wojennych mogą być przejrzane w każdej Agencyi i w biurach Towarzystwa w Krakowie. Zamieszczone również zostały w odezwie do rolników.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).
2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).
3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).
4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).
5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).
6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:
Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:
Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:
Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.05 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).
6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:
Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:
Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceń i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana. Dom katolicki.
— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.
— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — (przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie. „Szkoła polska“. Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.
Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.
Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.
Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.
Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielva: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 e., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII., Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Falat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk. Währingerstrasse.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na 1. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — **Ołomuniec**

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzelle 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny **związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego:** III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Lwowska Miejska Kasa Oszczędności, dyr. Merunowicz, Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Galicyjski Bank Ludowy, Länderbank, I. Hohenstaufengasse 3.

Union-Bank filia Lwów, I. Wächtergasse.

Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego, I. Lothringerstr. 12, Dom przemysłowy.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Ustredni Banka czes. sporit., I. Schottenring.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy. — Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.